

Wenezuela – walka klas w socjalistycznym raju

6 stycznia 2008

Jaki ma sens walka o prawa pracownicze w kraju, gdzie władza sama daje ludowi wszystko? Ba, gdzie władza SAMA jest ludem? Pracownicy w Wenezueli zdają się mieć inne zdanie niż pragnący ich dobra sympatycy tzw. „Rewolucji Boliwariańskiej” rozsiani po całym świecie. W zeszłym roku, doszło do szeregu wystąpień pracowniczych w Wenezueli, które jasno pokazują, że pracownicy nie chcą dać się przekonać, że żyją w pracowniczym raju. W jednym Chavez i pro-amerykańska opozycja są zgodni: pracownicy mają pracować, a nie żądać podwyżek. Jak nie – mogą odejść.

Protest pracowników państwowej firmy naftowej PDVSA był spowodowany zwolnieniem i aresztowaniem kilku pracowników, którzy doznali w pracy uszczerbku na zdrowiu (w tym ciężarnej kobiety) i trwał od września do października 2007 r. Protest wiązał się też z opóźnieniem o około 8 miesięcy rozmów o umowach zbiorowych regulujących pensje i dodatkowe świadczenia dla pracowników.

Pracownicy zastrajkowali i demonstrowali na terenie zakładów PDVSA w stanie Anzoategui we wschodniej Wenezueli i w Zulia, na południu od jeziora Maracaibo na Zachodzie kraju. Zarząd firmy, w porozumieniu ze związkami zdominowanymi przez zwolenników Chaveza, opóźniał rozmowy na temat wynagrodzeń. Działania pracowników zmusiły niektórych szefów związkowych ze związków C-CURA, UNT i FEDEPETROL do „zradyzalizowania” wystąpień wobec PDVSA.

W końcu związki wynegocjowały z PDVSA mizerne podwyżki w wysokości 12 tys. boliwarów dziennie, które zostały odrzucone przez pracowników, którzy domagali się 30 tys. boliwarów. Miesięczne pensje pracowników przemysłu naftowego wzrosły do około 1 miliona 320 tys. Boliwarów (równowartość 610 USD

według oficjalnego kursu, a 300 USD według kursu obliczonego na podstawie realnych cen produktów i usług).

Szacuje się, że zakup podstawowych produktów dla 5-osobowej rodziny wymaga wydatku rzędu miliona Boliwarów miesięcznie (ceny z października 2007). Nawet dodatkowe bony otrzymywane przez pracowników przemysłu naftowego nie wystarczają na zapewnienie godnego bytu. Dodatkowym problemem jest to, że ceny produktów rosną o 25% rocznie. Sam Bank Centralny Wenezueli przyznaje, że ceny podstawowych artykułów rosną nawet o 30% rocznie. Pracownicy innych sektorów są jeszcze gorzej opłacani.

W 2003 r. 20 tys. pracowników PDVSA zostało zwolnionych bez żadnych rekompensat za to, że strajkowali w czasie walki prezydenta z opozycją. Rząd Chaveza, który stara się pokazywać, że represje pracowników były powiązane tylko z rządami opozycji, nie waha się jednak stosować gazu łzawiącego, ostrej amunicji i aresztowań przeciwko działaczom związkowym.

Pracownicy w Puerto La Cruz na wschodzie kraju protestują przeciwko wysokim pensjom „socjalistycznych” członków zarządu PDVSA, którzy otrzymują 50-krotność przeciętnej pensji, jednocześnie odmawiając podwyżek pracownikom. Rozrzut wynagrodzeń znacznie się zwiększył pod rządami Chaveza.

W maju zeszłego roku, pracownicy naftowi i ich rodziny demonstrowali przeciwko zwolnieniu ponad tysiąca pracowników nowo znacjonalizowanych firm w ramach „socjalistycznej restrukturyzacji”. Walka pracowników sektora naftowego zmobilizowała pracowników w innych branżach do walki o podwyżki: lekarzy, nauczycieli i inni pracowników sektora publicznego.

Władze starały się stłumić ruch protestu, wykorzystując do tego różne organizacje satelickie: koła boliwariańskie, rady dzielnicowe, rzecznika społecznego i bojówki (tam gdzie było

to konieczne). Te organizacje nie cofały się przed zastraszaniem i fizyczną agresją wobec pracowników.

Na podstawie: [„Internacionalismo” z 19.11.2007](#)

Źródło: [C.I.A.](#)